

# Wiesław Pusz

---

## "Nowy Parnas" literacki przedromantycznej Warszawy : zarys problematyki

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 30, 161-174

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

„NOWY PARNAS” LITERACKI PRZEDROMANTYCZNEJ  
WARSZAWY. ZARYS PROBLEMATYKI

„Jak teraz, tak i wówczas były koterie literackie. Starsi pisarze, jeszcze czasów pruskich i Księstwa Warszawskiego zasięgający, żyli ze sobą i obojętnie, a nawet z szyderczą wyższością poglądali na młodszych. Wszyscy młodszy literaci zbierali się u Kicińskiego”.

„[...] zarzucano «Tygodnik» mnóstwem wierszy, przysyłanych ze wszystkich stron kraju; ktokolwiek zrymował jaki słodko-nudny wiersz, natychmiast spieszył z nim do «Tygodnika»... Przebiegając stronice «Tygodnika Warszawskiego» z r. 1818, napotykały tam mnóstwo wierszopisów, którzy jak owe gwiazdki spadające błysły na chwilę i znikły na zawsze. To dało powód Franciszkowi Morawskiemu do puszczenia w obieg bezimiennej satyry pt. *Nowy Parnas*”. (F. S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1959, s. 119—120 i 229).

„Rok 1818 stał się przełomowym dla prasy warszawskiej [...] Przewrót formalny był dziełem jednostki, obdarzonej wielką inicjatywą i zdolnościami organizatorskimi, choć pozbawionej wytrwałości. Tym nowatorem, który wskazał nowe drogi rozwoju prasie polskiej, był Bruno hr. Kiciński”. (W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962, s. 118).

„Zupełnie odrębną indywidualność redaktora-przedsiębiorcy reprezentował w Warszawie Bruno Kiciński, śmiały, pomysłowy i niezmordowany, mimo szykan rosyjskich, twórca nowoczesnej prasy polskiej”. (M. Tyrowicz, *Organizacja redakcji w prasie i czasopiśmiennictwie polskim w pierwszej połowie XIX w.*, „Roczn. Hist. Czasopiśmien. Pol.”, T. 7:1968, z. 2, s. 7).

„Związek między obliczem ideowo-politycznym prasy a jej pozycją na rynku daje się doskonale zaobserwować na przykładzie wydawnictw Brunona Kicińskiego. Oparte przecież na założeniach ściśle komercyjnych czasopisma te reprezentowały wszelako kierunek odpowiadający znacznej części społeczeństwa i w miarę możliwości dostarczały czytelnikom treści poszukiwanych i atrakcyjnych, toteż działalność wydawnicza Kicińskiego była sukcesem nigdy już do roku 1830 nie powtórzonym”.

(J. Łojek, *Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Kongresowym*, tamże, T. 5:1966, z. 1, s. 8).

Tych kilka zaprezentowanych cytatów, wybranych w zasadzie dowolnie z wielu głosów podobnych, ujawnia podstawowe problemy wiążące się ze zjawiskiem „Nowego Parnasu” literackiego przedromantycznej Warszawy.

Jednym z kręgów zagadnień jest działalność wydawnicza B. Kicińskiego. „Twórca nowoczesnej prasy polskiej” finansował swe pisma, odbijał je we własnej drukarni oraz współredagował z przyjaciółmi. Najbardziej nas interesujący, literacki „Tygodnik Polski i Zagraniczny” wychodził co tydzień od 3 stycznia 1818 r.; przemianowany od 1 sierpnia 1820 r. na „Wanda. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony” ukazywał się do końca 1822 r. W pierwszej fazie „Tygodnika” redaktorami byli Kiciński i J. Brykczyński; „Wandę” redagowali: Kiciński, D. Lisiecki, F. S. Dmochowski a z czasem i Ksawery Godebski. W 1822 r. wydawał Kiciński „Pamiętnik Zagraniczny”, tygodnik o charakterze politycznym i ogólnoinformacyjnym, ukazujący się jednak nieregularnie.

Pisma codzienne zapoczątkowała „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca” (1 X 1818—19 V 1819, 14 VI 1819) redagowana przez Kicińskiego i T. Morawskiego. Pismo to przestało wychodzić po awanturze wywołanej krytyką zarządzenia władz (zakaz manifestacji w teatrze po wygwizdaniu popularnej wśród Rosjan aktorki cmoktającej na scenie cukierek) i po wprowadzeniu cenzury rewolucyjnej. Gazetę tę miała zastąpić rzekomo nieperiodyczna „Kronika Drugiej Połowy Roku 1819” (1—17 VII). Po utarczkach z cenzurą — „Kronika” także miała jej jednak podlegać — ciż sami redaktorzy zaczęli wydawać „Orła Białego”, pismo informacyjno-polityczne o żywocie najdłuższym z gazet Kicińskiego (2 IX 1819—30 IX 1820). „Orzeł” ukazywał się do czerwca 1820 r. trzy razy w tygodniu, później sześć razy. Największą długowiecznością cieszył się jednak wychodzący pod redakcją Kicińskiego tylko rok (od 1 I 1821 r.) „Kurier Warszawski”, odsprzedany następnie L. A. Dmuszewskiemu.

Pisma Kicińskiego miały nakłady znacznie przewyższające ówczesną średnią, przykładowo: „Gazeta Codzienna” ukazywała się w 1600 egz. (700 prenumerata i aż 900 w wolnej sprzedaży), „Orzeł Biały” — ok. 500 egz. „Tygodnik Polski i Zagraniczny” wydawany był w nakładzie 800 egz. Nic dziwnego, że Kiciński nie tylko nie tracił, ale potrafił się i dorobić na swych pismach, mimo że jako jedyny płacił honoraria za artykuły publikowane w „Tygodniku”: pisma oryginalne 30 złp. za arkusz druku, tłumaczenia 15 złp. Z korespondencji przytoczonej w *Książce jubileuszowej „Kuriera Warszawskiego”* wiemy, że w 1820 r. drukar-

nia przynosiła mu 5 tys. dochodu, w 1821 r. zaś wyznawał przyszłemu teściowi, że ma z drukarni „z okładem 6000”, przy czym — dla porównania — z zakupionego w 1820 r. Grochowa uzyskiwał w owym czasie 9 tys. złp.

Mimo interesującego charakteru pism, wyraźnie współkształtującego i podległego zarazem ówczesnej opinii publicznej, mimo nowatorskiej działalności wydawniczej i redaktorskiej, zapewniającej znaczny sukces finansowy — o samym Kicińskim wiemy w zasadzie niewiele. Obdarzany przez badaczy całymi seriami epitetów, nie doczekał się Kiciński do tej pory żadnych poważniejszych studiów. Poświęcono mu tylko kilka prac magisterskich, z których jedna, w skrócie, ale w postaci niezmiennionej, przedrukowana została w „Roczniku Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”<sup>1</sup>.

O wiele lepiej, ale jedynie w wyniku zestawienia z sytuacją sygnalizowaną wyżej, wygląda sprawa opracowań dotyczących prasy Królestwa Kongresowego, w tym także pism, które zakładał Kiciński. Jest to przede wszystkim efektem istnienia Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX wieku, której naukowa działalność prezentowana jest m. in. we własnych, specjalistycznych wydawnictwach.

Natomiast absolutnie niezauważona pozostaje obecność grona osób współpracujących z pismami Kicińskiego, co dla współczesnych było oczywistością, ba, doczekało się literackich represji w słynnej satyrze warszawskich klasyków na „poetów tygodnikowych”, zatytułowanej *Nowy Parnas*.

Właśnie owego grona współpracowników Kicińskiego ma dotyczyć moje opracowanie. Zdecydowało o tym nie tylko pominięcie określonego zjawiska, powtarzanie wołających wręcz o weryfikację opinii przywoływanej niezmiennie trójcy: Dmochowski, Wójcicki, Siemiński czy wreszcie zadomowienie kardynalnych lapsusów, choćby w PAN-owskiej *Historii Polski*, gdzie i T. Morawski i Kiciński to „kalizanie” (s. 297), „Tygodnik Polski i Zagraniczny” nosi miano „Tygodnika Warszawskiego”, który wychodzi „pod redakcją” Kicińskiego, a skierowany jest „przeciw klasykom i ich «możnowładztwu literackiemu»” (s. 401).

Istotnym powodem zainteresowania się działalnością „wandytów” (bo i tak ich zwano) powinno być ich hipotetyczne lokowanie się po określonej stronie opozycji znamionujących przemiany społeczne, polityczne i kulturalne. Będą to, przykładowo zresztą, opozycje: konserwatyści — liberałowie (oczywiście w grę wchodzi tu cała paleta ewoluujących odcieni przekonań politycz-

<sup>1</sup> D. Kamolowa, *Bruno Kiciński i jego czasopisma*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 3:1963, z. 1, s. 5—27. Por. rkps BUŁ sygn. 163.

nych), szlachta — poszlachecka inteligencja miejska, tzw. pseudo-klasycy — romantycy.

Ustalenie miejsca „Nowego Parnasu” literackiego na mapie dokonujących się w pierwszej fazie bytu Królestwa Kongresowego złożonych i ważkich przemian społeczno-kulturalnych wydaje się być sprawą dużej wagi, rokującą nadzieje poprawnego zrozumienia skomplikowanej rzeczywistości owej epoki przejściowej, od której z dawien dawna stronią i specjaliści od oświecenia i wyznawcy romantyzmu.

Podejmowane rozważania zmierzać muszą do określenia charakteru ewentualnych więzi łączących grono współpracowników pism Kicińskiego. Więż owa występować może, najogólniej rzecz biorąc, na dwóch płaszczyznach: działań organizacyjno-konspiracyjskich będących konsekwencją określonej orientacji światopoglądowej oraz poczynań uwarunkowanych posiadaniem konkretnej świadomości literackiej. Oczywiście mamy tu do czynienia ze stosunkiem podrzędności, komunałem będzie przypomnienie, że fakty literackie zależą od zespołu przekonań politycznych i społecznych ich twórców.

Znamienne, że nazwiska współredaktorów pism Kicińskiego znajdujemy konsekwentnie w związkach młodzieży warszawskiej, głównie studentów uniwersytetu. Najwcześniejszym, pozauczelnianym, powstałym jeszcze w 1816 r. jest — nazwane tak przez autora prac z tego zakresu, A. Kamińskiego — „grono literacko-społeczne Brunona Kicińskiego”<sup>2</sup>. O istnieniu tego grona wspomina jednak tylko jeden z jego członków, T. Morawski, późniejszy „kaliszanin” i znany działacz emigracyjny, a szereg nieścisłości w jego wspomnieniach zmusza do ostrożności w akceptowaniu podawanych przezeń faktów.

Na cotygodniowych ponoć spotkaniach przyjaciół, w domu ojca Kicińskiego na Gęsiej (kupionym na mocy kontraktu z 6 maja 1818 r.<sup>3</sup>), czytywano prace naukowe i literackie — głównie tłumaczenia, często wspólne jak w wypadku *Rinaldo Rinaldiniego* oraz grywano w karty — ostrożnie. Prowadzono też rozmowy przy kawie i herbacie. Grono się rozrastało, wyodrębnił się nieformalny zarząd: Kiciński, Brykczyński, Morawski<sup>4</sup>. Ważne, że w owym czasie dwaj pierwsi wydawali i redagowali już „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, natomiast Kiciński wraz z Morawskim — „Gazetę Codzienną”.

Zauważyć wypada, że w powstałym na przełomie 1818 i 1819 r.

<sup>2</sup> A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1804—1831)*, Warszawa 1963, s. 110.

<sup>3</sup> Zob. *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego” 1821—1896*, Warszawa 1896, s. 23.

<sup>4</sup> T. Morawski, *Moje przygody. Ustęp z pamiętników*, Kraków 1873.

Towarzystwie Literackim (pierwotnie Towarzystwo Sześciu) działał D. Lisiecki, wkrótce, po wyjeździe Brykczyńskiego do Włoch w 1820 r., współredaktor z F. S. Dmochowskim przemianowanego na „Wandę” „Tygodnika Polskiego”. To właśnie Towarzystwo wydało w maju 1819 r., po opieczętowaniu drukarni Kicińskiego za „przestępstwa” „Gazety Codziennej” — słynną demonstracyjną ucztę na cześć jej redaktorów, których działalność uznana została w opinii studenckiej za symbol walki o konstytucyjnie zapewnioną wolność druku<sup>5</sup>.

Z kolei w Towarzystwie Akademickim Czcieli Nauk (powstałym w październiku 1818 r.) znajdujemy nazwiska J. Brykczyńskiego i F. S. Dmochowskiego, przyszłego współredaktora „Wandy”. Według opinii Kamińskiego „zdaje się, że i tym razem inspiracja wyszła z grupy «Tygodnika»”<sup>6</sup>.

Nazwiska D. Lisieckiego i F. S. Dmochowskiego pojawiają się w 1820 r. (redagowali już wtedy „Wandę”), wśród członków Gospody Akademickiej. Zapełniają tam karty rękopiśmiennego „Dziennika Akademickiego”<sup>7</sup>, w którym pisywał także K. Goddebski, ostatni wydawca „Wandy” w 1823 r.

Wszystko to były jawne stowarzyszenia studenckie. Oficjalnie ujawniany charakter ich działalności eksponował cele samokształceniowe, rozrywkę. Trudno rozstrzygnąć w tej chwili czy, jak w wypadku choćby „wolnomularstwa” Łukasińskiego, nie maskowano w ten sposób istotnych celów związków.

Zresztą cóż o tym mówić, gdy do chwili obecnej nie znamy podstawowych danych: dat, ewolucji i wzajemnych powiązań stowarzyszeń, w miarę pełnego składu osobowego — w tym niewątpliwych, ale domyślnych jeno prowokatorów, itp.

Dla charakterystyki grona „poetów tygodnikowych” najważniejszy jest już sam fakt trwałej ich obecności w związkach studenckich. Zauważono przy tym, że „ruchliwe, pracowite, stale pogłębiające się [!] i coraz głośniejsze w Warszawie grono, ściąga na siebie uwagę młodzieży z urzędów i uniwersytetu, wciąga w swe zainteresowania i zatrudnienia, odgrywa rolę wzorca”. Z pewną afektacją i przesadą autor powyższej opinii pisał: „Uznać je można za jeden z głównych załączków tej atmosfery kulturalnej, narodowo-liberalnej, która ukształtowała się w Królestwie i na innych ziemiach Polski po roku 1815, szczególnie wśród młodzieży”<sup>8</sup>.

W tej sytuacji najistotniejszym do rozwiązania (oczywiście

<sup>5</sup> Zob. Kamiński, *op. cit.*, s. 115 i 116 oraz Morawski, *op. cit.*

<sup>6</sup> Kamiński, *op. cit.*, s. 117.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 113.

oprócz ustaleń szczegółowych, faktograficznych) staje się problem orientacji światopoglądowej, reprezentowanego programu zmian ówczesnej rzeczywistości państwowej i narodowej.

W jakim kręgu szukać inspiracji tego hipotetycznego programu, źródeł owej świadomości, którą przyjdzie odczytać z dokumentów epoki: publicystyki pism Kicińskiego, korespondencji członków grona, itp. Nawet teraz, w punkcie wyjścia, trudno podejrzewać Kicińskiego, sprawnego organizatora, znawcę ludzi i literatury, o skłonność do pogłębionej medytacji nad wizją przyszłości.

Wiemy już, że posiadał Kiciński nadzwyczaj staranne, nawet jak na ówczesne zwyczaje, wykształcenie. Odesłany przez ambitnego ojca do wiedeńskiego Theresianum, uczący się następnie wraz z późniejszymi przyjaciółmi i współpracownikami: Chotomskim i Brykczyńskim, w szkole pijarów na Żoliborzu, mający do dyspozycji część księgozbioru Stanisława Augusta z biblioteki zamkowej<sup>9</sup>, znający dobrze łacinę, grekę, francuski, niemiecki, słabiej angielski, włoski, rosyjski — był Kiciński niewątpliwie indywidualnością przyciągającą, mogącą oddziaływać, ale chyba jedynie na prawach transmisji prawd i sądów przejętych. Sam on zbyt zajęty był marnościami ziemskimi — choćby tymi u dziurki fraka, kupnem i sprzedażą, tytułami swymi i ojca. Oto tylko dwa przykłady z wielu możliwych. Pisał do ojca 2 lipca 1817 r. z Petersburga, gdzie przebywał czas pewien jako sekretarz ministrów rządu Królestwa:

Dochód, który ma Papa z Sichowa, złączony z pensją, którą mam nadzieję pobierać, zostawszy V. R. [wicereferendarzem], w sumie 6000 zł, pomoże nam nie tylko do mieszkania i bawienia przyzwoitego w Warszawie, ale nawet do uzbierania jakiejś sumki: [...] życzyłbym bardzo i radziłbym z serca Papie kupno Arciechowa, choćby się też zadłużyć. Majętność o 4 mile od Warszawy leżąca, rozległa w polach, pani dwóch rzek: Bugu i Narwi, dająca łatwość spuszczenia zboża do Gdańska, teraz źle ugoszodarowana, obfita w łąki i lasy, mogąca dostarczać łatwo wszelkie potrzeby do życia do Warszawy, nie potrzebująca tak nagłej wypłaty, przy tem niedroga, zdaje mi się, że jest najdogodniejszą położeniu naszemu. Niech się stara Papa dobrodziej ułożyć się jak będzie można najlepiej z sukcesorami księżny...<sup>10</sup>

A wcześniej, 2 czerwca 1817 r., opowiada Kiciński ciotce — Antoninie Cieciszkowskiej — iście proroczy sen wyśniony w kórczu unoszącym go do Petersburga: „Zdawało mi się, że na niezłym urzędziku siedzę w Warszawie, że mam coś około 6000 pensji i nadzieje 10 000 kiedyś z czasem. Mój Papa mieszka także w Warszawie w jednym domu ze mną i wioseczkę kupił był bli-

<sup>9</sup> Zob. Kamolowa, *op. cit.*, s. 6.

<sup>10</sup> *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”*, s. 15.

ską, dawnego swego dochrapawszy się krzesła. Ale wtedy nie siedział na nim, tylko tańczył”<sup>11</sup>.

Ów taniec radości na senatorskim krześle sędziego szefa gabinetu Stanisława Augusta to zapewne projekcja synowskiego entuzjazmu, objawianego przy każdym kolejnym rodzinnym sukcesie towarzyskim czy majątkowym.

Odrzuciwszy możliwość zainicjowania i programowego kształtowania oblicza pism przez samego Kicińskiego, hipotezą godną uwagi staje się rodzinny charakter inicjatyw prasowych potomka Kicińskich i Cieciszowskich.

Wydaje się, że w ogóle zbyt łatwo tracimy z oczu wpływ konkretnych powiązań, układów i presji rodzinnych na szereg faktów i zjawisk tego okresu. Na dobrą sprawę środowisko szlacheckie tych lat było — na poziomach konkretnych statusów społeczno-majątkowych — ściśle ze sobą skoligacone. W spowinowaconych ze sobą rodach jeden zazwyczaj stanowił centrum tradycji i ośrodek dyspozycji rodzinnych. W wypadku Kicińskich był to ród Cieciszowskich, z którego pochodziła matka Brunona. Ojciec jego „kariere dworską rozpoczął jako sekretarz w 1776 r., a na jej przebiegu zaważył niewątpliwie m. in. jego związek małżeński z bratanicą swego bezpośredniego zwierzchnika, Adama Cieciszowskiego, zawarty z jego aprobatą i pomocą przed drugim stryjem, Kacprem, biskupem kijowskim”<sup>12</sup>. Dodać należy, że po śmierci przełożonego w 1784 r. Pius Kiciński odziedziczył niejako po nim szefostwo gabinetu królewskiego, w którym — *nota bene* — pracowali m. in.: szwagier Piusa — Józef Deszert i brat cioteczny — Adam Szelutta (wuj J. Lelewela). W latach dwudziestych XIX w. głową rodu był arcybiskup mohylewski i metropolita kościoła katolickiego w Rosji — Kacper Cieciszowski. W owym czasie spowinowacone z Cieciszowskimi były rodziny m. in. Suffczyńskich, Rostworowskich, Netrebskich, Łuszczewskich, Szeluttów i Lelewelów. To o kuzynie Brunona Kicińskiego — Joachimie Lelewelu — pisał Kajetan Koźmian: „Mściwy, chytry i obłudny, w Polsce zamierzał uzupełnić to, co mu odjęto w Wilnie, udając skrzywdzonego, upokorzonego jako dawny nauczyciel i erudyta, prześladowanego; znalazł współczucie nie tylko w młodzieży szkolnej, lecz jako szeroko spokrewniony z poważaną powszechnie a liczną rodziną Cieciszowskich to współczucie w domach patriotycznych rozszerzał i skrycie rozlewał rewolucyjną truciznę”<sup>13</sup>.

O kontaktach J. Lelewela z B. Kicińskim wiadomo dzisiaj

<sup>11</sup> B. Kiciński, *Listy do Antoniny Cieciszowskiej*, Poznań 1896, s. 16.

<sup>12</sup> B. Krakowski, *Oratorstwo polityczne na forum sejmu czteroletniego*, Gdańsk 1968, s. 161.

<sup>13</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 262.



sporo. Ocalało nawet trochę ich wzajemnej korespondencji, choć niepowetowaną stratą jest zagubienie się archiwum Kicińskiego, przechowywanego po jego śmierci w rodzinie stryjecznego brata, Tomasza<sup>14</sup>.

To właśnie Lelewel zaproponował na organizatora „Pamiętnika Lwowskiego” swego kuzyna, orientując się dobrze w jego sprawności organizacyjnej, uporze, niewątpliwym talencie publicystycznym. Wobec wyjazdu z Galicji do Warszawy Kiciński porzekał na zapewnieniu pismu bytu, zrezygnował z redaktorstwa, ale później wspomagał „Pamiętnik” utworami własnymi i mobilizowanych przez siebie kolegów. Przez cały czas swych długich, rocznych starań energiczny kuzyn zdawał Lelewelowi relacje ze swych wysiłków<sup>15</sup>.

Rok 1816 spędza Kiciński w Warszawie, gdzie obejmuje „urząd” jednego z sekretarzy Komisji Trzech Dworów do Spraw Uregulowania Handlu i Żeglugi; kolegami jego są J. Brykczyński, A. Borzewski i Sz. Konopacki. Lecz już w czasie pobytu w Petersburgu latem 1817 r. powstaje pomysł wydawania w Warszawie od 1 stycznia 1818 r. pisma „Tygodnik Polski i Zagraniczny”<sup>16</sup>. Choć brak dowodów, trudno wykluczyć i w tym wypadku inspirację Lelewela. Znamienna jest uwaga Protę Lelewela, brata Joachima, o wydawcy „Tygodnika”: „Przeziadywał przy Joachimie, gdy ten był w Warszawie, stąd zawiązał literackie stosunki, stąd urosły zamiary przedsięwzięć jego drukarskich i częste spory z Joachimem. W tym roku [1818] rozpoczął zawód swój pismem periodycznym «Tygodnik Polski i Zagraniczny». Joachim chciał, aby nie dodawał zagraniczny”<sup>17</sup>.

Warto podjąć wysiłki, by ustalić bliżej charakter wpływu Lelewela na powstanie i oblicze młodej prasy warszawskiej Kicińskiego. Bo powszechnie znane fakty wpływ taki sugerują. Pamiętamy, że Lelewel zorganizował w Wilnie pod koniec 1815 r. wydawanie „Tygodnika Wileńskiego” i że czas jakiś współdziałał przy jego redagowaniu. Wiadomo, że najburzliwszy okres rozwoju pism Kicińskiego to lata 1818—1821, lata pobytu Lelewela w Warszawie (kolejne dzienniki społeczno-polityczne zdusiła cenzura; „Wanda”, powstała z „Tygodnika Polskiego”, przeżywa w 1822 r. wyraźny regres). Zastanawia wreszcie, że brutalny atak satyry pt. *Nowy Parnas* wymierzony został przede wszystkim

<sup>14</sup> Archiwum w Białopolu (gdzie była też część cennego księgozbioru B. Kicińskiego) wykorzystali jeszcze autorzy artykułu o pierwszym wydawcy „Kuriera Warszawskiego” w *Księżce jubileuszowej „Kuriera”*.

<sup>15</sup> H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 1, Kraków 1963, s. 10—15.

<sup>16</sup> Kiciński, *op. cit.*, s. 65 i 66.

<sup>17</sup> P. Lelewel, *Pamiętniki i dziariusz domu naszego*, Wrocław 1966, s. 250 i 251.

w A. Goreckiego, przyjaciela Lelewela, wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego i współpracownika pism wileńskich.

Oczywiście już w chwili obecnej zdawać trzeba sprawę z fragmentaryczności ewentualnego kształtowania przez J. Lelewela charakteru działalności organizacyjno-konspiracyjnej i literackiej grona współpracowników Kicińskiego. Wpływ Lelewela mógł być w zasadzie pośredni, przez spowinowaconego z nim inicjatora kolejnych wydawnictw. Pamiętać trzeba o niewątpliwych indywidualnościach T. Morawskiego, Brykczyńskiego czy nawet Chotomskiego. Silnie oddziaływały komponenty zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej Królestwa: wzmagający się brak nadziei na utrzymanie konstytucyjnego charakteru państwa (ewolucja postaw liberalnych między sejmami w 1818 i 1820 r.), powstanie opozycji sejmowej, znaczne zwiększenie liczby urzędników administracji państwowej, staczanie się w serwilizm carskiego namiestnika — Zajączka, coraz silniejsza pozycja Nowosilcowa, seria despotycznych wybryków wielkiego księcia, a w związku z tym zmiany w składzie osobowym i nastrojach kadry oficerskiej, wzrost szpiegostwa i prowokacji, powstawanie nielegalnych związków patriotycznych.

Działalność wydawnicza Kicińskiego i jego przyjaciół — niepostrzeżenie dla nich samych — przestała być wyłącznie ich sprawą. W momencie pierwszych konfliktów z faktyczną władzą ks. Konstantego i Nowosilcowa zaznacza się wyraźnie presja opinii publicznej. Wspominał T. Morawski: „Sprawa nasza, uważana za obronę «jednej z najszacowniejszych swobód», zajęła mocno publiczność warszawską. Prześladowani za nią, nabyliśmy wielkiej wziętości. Wyrywano nas sobie. Dopóki zapieczętowaną była nasza drukarnia, odprawiano do niej wyraźną pielgrzymkę. Młodzież uniwersytecka wyprawiła nam ucztę, ofiarowała obrączki; przewodniczyli bankietowi późniejsi posłowie na sejm powstania: Karol Niemcewicz i Henryk Nakwaski. Łechtani objawami opinii publicznej, postanowiliśmy więc, skoro po uchwale cenzurowej odpieczętowano drukarnię, prowadzić dalej nasze przedsięwzięcie”<sup>18</sup>.

Związki grona Kicińskiego z młodzieżą studencką pociągały za sobą najdonioślejsze chyba konsekwencje. Ta właśnie młodzież śpiewała „zandówki”, nosiła pierścienie z monogramem Sanda i czapki, których szew zewnętrzny tworzył pierwszą literę nazwiska słynnego niemieckiego zabójcy carskiego konfidenta Kotzebuego. To akademicy wykorzystali pogrzeby Staszica i prezesa sądu sejmowego — Bielińskiego, do burzliwych manifestacji patriotycznych, zaś symboliczny pogrzeb Aleksandra I do znieważenia pamięci rzekomego dobroczyńcy Polaków.

<sup>18</sup> Morawski, *op. cit.*, s. 17 i 18.

Nawet udział Morawskiego i Kicińskiego w założeniu Towarzystwa Patriotycznego wydaje się być wynikiem nacisku określonej sytuacji — częściowo sprowokowanej przez wydawane pisma — i presji opinii publicznej. Morawski pisząc o udziale w związkach stwierdza: „Amatorskie dziennikarstwo nasze, stykając nas z każdym przedsięwzięciem noszącym cechę patriotyzmu, zetknąć nas w ostatku z nimi musiało”<sup>19</sup>. 3 maja 1821 r. po ranym spotkaniu w Potoku, zawiązuje się na Bielanach Towarzystwo Patriotyczne, którego istnienie miało zadecydować w konsekwencji o losach Królestwa, o powstaniu i dziejach wielu następnych pokoleń. Trzynastu konspiratorów przybyło do lasku bielańskiego, jedni powozami, gen. Umiński, delegat poznańskiego związku kosynierów, znany patriotyczny bufon — konno, w mundurze i konfederatce, przyszły męczennik, major Łukasiński, pieszo. „Podpułkownik Prądyński zatknął szpadę w ziemi, Cichowski Adolf zawiesił na niej wizerunek Kościuszki, ja [Morawski] odczytałem przysięgę, którą podniósłszy ręce, wszyscy wykonali”<sup>20</sup>.

Kiciński pojawiwszy się dopiero na wieczornym zebraniu tegoż 3 maja, wszedł w skład siedmioosobowego komitetu. Wspominał po latach Prądyński: „Na samym wstępie Kiciński dał przykład lekceważenia przyjętych w tajemnym związku obowiązków: ledwie się dwa czy trzy razy ukazał między nami i to na chwilę tylko; mówił, że jest zajęty ożenieniem, że się na nas spuszcza i wszystko przyjmuje, na co my się zgodzimy”<sup>21</sup>. Jeżeli było to świadome wycofanie się, to być może wyczuł Kiciński bulwersującą dzisiaj rzekomość konspiracji. Niemniej w śledztwie z 1826 r. nie brał udziału, prawdopodobnie „wyspowiadał się” przed wielkim księciem, za radą i pośrednictwem W. Krasieńskiego. Podobnie J. Lelewel i B. Kiciński radzili postąpić Protowi Lelewelowi, lecz ten się nie zgodził<sup>22</sup>.

Uniknięcie śledztwa było zapewne najważniejszą przyczyną częściowego upadku autorytetu Kicińskiego. Niemniej pamiętano go ciągle jako wydawcę postępowych pism, obrońcę zagrożonych swobód konstytucyjnych. Uczestnicząc w czasie powstania w wielkich patriotycznych fetach organizowanych z okazji narodowych rocznic, zasiadał Kiciński w areopagach zasłużonych współrodaków. Ostatecznie poróżnił się z opinią publiczną po 18 kwietnia 1831 r. wszczynając prasową polemikę z Lelewelem. Formułując zarzuty czuł się Kiciński pokrzywdzony pominięciem siebie i swoich koligatów w podziale urzędów. Lelewel — wbrew

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>20</sup> *L. c.*

<sup>21</sup> I. Prądyński, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1909, s. 35.

<sup>22</sup> Lelewel, *op. cit.*, s. 279 i 280.

prawdzie — stwierdzał, że w ogóle nikogo z rodziny nie protegował<sup>23</sup>. W gruncie rzeczy świadczy to o ciągłym respektowaniu rodzinnych obowiązków.

W problematyce pozaliterackich więzi grona Kicińskiego jedno jeszcze zagadnienie wymaga uwagi. Faktem jest, że współpracownicy pism Kicińskiego rekrutowali się ze szlacheckiego pokolenia urodzonego już po ostatecznym rozbiórce Polski, że kończąc nauki (często w uniwersytecie) obierali oni karierę urzędniczą. Koresponduje to z tezą J. Kamionkowej o kształtowaniu się w tym czasie i w ten sposób miejskiej subkultury inteligencji poszlacheckiej<sup>24</sup>. Jednak losy członków grona Kicińskiego wskazują zarazem na niejednoznaczny kształt tego zjawiska. Tylko Chotomski i w mniejszym stopniu Lisiecki wybrali ostatecznie karierę urzędniczą. Brykczyński ubył przedwcześnie; zmuszony chorobą wyjechać do Włoch, umarł na obczyźnie w 1823 r. Typowe są wahania F. S. Dmochowskiego, jedyne go ze współpracowników Kicińskiego, który wybrał zawód literata. Wyjechał on z Warszawy w 1821 r., by znów — na stałe — wrócić do niej w 1824 r. Natomiast Kiciński i Morawski wracają na wieś, pierwszy po ożenku, do zakupionego Grochowa (1822 r.), jego przyjaciel w rodzinie Poznańskie (1821 r.). Pisał o tych decyzjach Morawski: „Tak obydwóm, Kicińskiemu i mnie, beczynnym prawie w służbie publicznej, urzędowanie służyło nieledwie tylko do przedłużenia pobytu w stolicy, dopóki by, według dawnego zwyczaju, nie przyszło nam zawinąć do domowej zaciszy. Rozmyślaliśmy też, czy nie był już czas ku temu, czas zajęcia się gospodarstwem wiejskim, co nas czekało prędzej czy później”<sup>25</sup>.

W przeciwieństwie do problematyki więzi widocznych na płaszczyźnie organizacyjno-konspiracyjnej czy towarzyskiej, zagadnienie literackiego powinowactwa grona Kicińskiego wydaje się nastroczać mniej kłopotów i wątpliwości. Przede wszystkim łatwiej będzie ustalić kształt świadomości literackiej owego grona, znając już orientację światopoglądową współpracowników pism Kicińskiego. Ponadto materiał podstawowy dla dokonywa-

<sup>23</sup> Por. J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830—1831*, Warszawa 1924, s. 110—112 oraz list do A. Cichowskiego z 10 września 1836 r. (J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, t. 5, Wrocław 1956, s. 154—155).

<sup>24</sup> J. Kamionkowa, *Zycie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1970. Szereg źródeł podaje liczbę urzędników w różnych latach Królestwa. Istnieją też prace wykazujące, że większość współpracowników prasy warszawskiej tego okresu — to urzędnicy. Zob. choćby J. Łojek, *Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Kongresowym*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 5:1966, z. 1; M. Tyrowicz, *Organizacja redakcji w prasie i czasopiśmiennictwie polskim w I połowie XIX w.*, tamże, t. 7:1968, z. 2.

<sup>25</sup> Morawski, *op. cit.*, s. 17.

nych analiz jest pod ręką — to roczniki czy tomy wydawnictw.

Niemniej trudności pojawiają się i tutaj. Wystarczy bowiem przypomnieć brak prac dotyczących ówczesnej strategii i świadomości literackiej — przy mnogości poetyk sformułowanych okresu i przy ciągle obecnych nieporozumieniach mających źródło w romantycznych interpretacjach i ocenach. Nie posiadamy właściwie żadnych bezstronnych i pozbawionych emocji opracowań twórczości nieromantycznej czasów Królestwa Kongresowego<sup>26</sup>. Mimo ciągłych wzmianek, odwołań i sięgania po fakty do pism Kicińskiego, nie doczekaliśmy się jeszcze żadnej monografii, choć ma ją już — pomijając problem wartości — partnerka „Wandy” — „Pszczółka Krakowska”.

Wracając od spraw kontekstu do samej twórczości literackiej „poetów tygodnikowych”, to kwestią naczelną będzie określenie jej charakteru. Próba usytuowania dorobku „wandystów” na mapie dokonujących się przemian kulturalnych wydaje się szczególnie ważna, nęci tu zwłaszcza próba rozstrzygnięcia, które z przeciwstawnych tendencji literackich ujawnia ich twórczość. Ustalenie tego faktu nie będzie łatwe, gdyż jak się wydaje, trudno liczyć na jawne i jednoznaczne manifestacje estetyczno-literackie.

W „Tygodniku Polskim” znajdujemy jedynie sygnały pośrednie orientacji literackiej grona, zawarte przeważnie w publicystyce, zwłaszcza w licznych wypowiedziach o charakterze polemicznym. Przykładem mogą tu być przewrotne felietony Bywalskiego (J. Brykczyński): wystarczy przypomnieć zaprezentowany w jednym z nich, pt. *Kawa pod Kopciuszkiem*, słynny, cytowany często kodeks *O sposobach nabywania sławy i stopni w możnowładztwie literackim*<sup>27</sup>. Jeszcze częstsze są doraźne akcenty polemiczne, jak ponawiane ataki na Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia (G. M. Witowski), „którego plantacja nadsekwańskich kwiatów, po prostu w grunt nasz przesadzonych nie najlepiej się przyjęła” czy „babkę pism periodycznych” — „Gazetę Warszawską”<sup>28</sup>. Nie brak też głosów prezentujących własne poglądy w najistotniejszych, powszechnych sporach tych lat, jak choćby w omówionej przez A. Kowalską dyskusji wokół teatru Bogusławskiego<sup>29</sup>. W dużym też stopniu pozwoli odtworzyć orien-

<sup>26</sup> Na dobrą sprawę jedyną współczesną monografią „klasyka” jest praca P. Żbikowskiego, *Kajetan Koźmian. I. Poeta i obywatel (1797—1814)*, Wrocław 1972.

<sup>27</sup> „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 28 II 1818 r., nr 9, s. 208—216.

<sup>28</sup> Zob. już pierwszy numer „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego” z 3 stycznia 1818 r., artykuł pt. *Odezwa Tygodnika do moich starszych braci, innych pism periodycznych*.

<sup>29</sup> A. Kowalska, *Przedmickiewiczowska krytyka krytyki Ixów. Wokół sporu o Bogusławskiego (1816—1819)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1956, S. I, z. 3, s. 5—37.

tację estetyczno-literacką współpracowników pism Kicińskiego analiza samych utworów.

Mimo więc braku jednoznacznych manifestów można będzie chyba ostatecznie ustalić pozycję „poetów tygodnikowych” wśród ówczesnych tendencji literackich. Wiadomo natomiast już teraz, że należy odrzucić możliwość jednoznacznego i kategorię zakwalifikowania tej twórczości do dorobku postaniśławowskiego klasycyzmu czy — antypodycznie — romantyzmu. Z sygnałów nakazujących ostrożność wspomnieć należy m. in. o obecności Kicińskiego, Lisieckiego i Dmochowskiego w salonie gen. W. Krasieńskiego, o drukowaniu w „Tygodniku” utworów Felińskiego i Kropińskiego obok tłumaczeń Byrona, czy o tendencji satyry pt. *Nowy Parnas*, gdzie krytykowano — przynajmniej wprost — jakość, a nie charakter wierszy, poetów zbyt rychło roszczących sobie prawo do tego miana.

Sądzę, że trzeba przede wszystkim zastanowić się czy nie było tak, iż twórczość „poetów tygodnikowych” korzystając wprawdzie z klasycznych sposobów kształtowania wypowiedzi literackiej, przyswojonych im w szkołach Księstwa i Królestwa, eksponowała zarazem treści obce, wręcz wrogie aktualnym „klasykom”, kodyfikatorom „obowiązujących” prawideł literackich. Osobiście jestem o tym przeświadczony. Przypomnieć wypada choćby tylko, iż w publicystyce i poezji współpracowników Kicińskiego wyraźnie akcentowany był problem bytu narodu, że często pojawiała się tam tematyka społeczna, przy czym poeta zyskał rangę wieszczą, duchowego przywódcy współrodaków.

W ścisłym związku z problemami już przedstawionym jawi się kwestia adresata, planowanego, wybieranego odbiorcy tekstów. I znów, już w punkcie wyjścia, sądzić można, że twórczość literacka publikowana w pismach przeznaczonych dla szerokiej — jak na ówczesne stosunki — rzeszy czytelników, musiała być i była pisana bodaj po raz pierwszy ze świadomością przeznaczenia jej nie dla smakoszy, znawców, nie dla „pierwszego obiegu społecznego”, by użyć popularnego terminu. Pozostaje sprawdzenie czy tak było rzeczywiście, należy też dokładnie ustalić krąg odbiorców. Wiadomo już od razu, a sygnał to znamieny, że redaktorzy „Tygodnika Polskiego” przemianowanego ostatecznie na „Wandę”, tak profilowali pismo, by sprawić, iż będzie ono czytane przez kobiety — pozostające na razie poza sferą oddziaływania prasy. Oprócz rozszerzenia zasięgu wpływu prezentowanej problematyki, zapewniało to także, rzecz dla Kicińskiego niebagatelna, sukces ekonomiczny.

Szczególne znaczenie dla kwestii adresata ma żywot utworów publikowanych w prasie. Wypada stwierdzić, nawet w sposób wycinkowy i w odniesieniu tylko do wierszy, czy powstawały one

wyłącznie na użytek pism, czy też trafiały tam przypadkowo, choćby przez szufladę twórcy lub salon literacki. W tym drugim wypadku adresat utworu nie musiał być — rzecz jasna — identyczny z „wybrany” adresatem pisma; przy przewadze tego rodzaju sytuacji planowany być może przez redaktorów określony wpływ na czytelników byłby w istocie wątpliwy. Pomocą w ustaleniu stanu rzeczy, oprócz analizy samych tekstów, może stać się sprawdzenie czy wiersze publikowane w „Tygodniku” pojawiają się w odpisach rękopiśmiennych. Jednak przy trudnościach w ustaleniu czasu odpisów będzie to przede wszystkim oznaka popularności samych pisarzy czy utworów.

Wszystkie sygnalizowane powyżej problemy, najistotniejsze jak się w chwili obecnej wydaje, pomnożą się zapewne w trakcie ich podjęcia i rozwiązywania kolejnych zagadek. Nawet dosłownych, bo i taki dział był w „Tygodniku Polskim”, jakby Kiciński, który je sam układał, chciał w ten sposób przysposobić do trudów przyszłych badaczy poczyną grona jego współpracowników i przyjaciół.